

przerażona, we krwi,
we drzwi księdza stuka
„Ojczy ratuj, mąż, trup!”
krzyczy sztywna jak słup.
„Nie dochowałam wiary,
nie chciałam Ukrainy
Wolnej z tej przyczyny
zabiłam, czekam kary!
(...)
Odrzekł jej ksiądz stary –
(...)od rodziny boisz się kary?
Będzie więc tajemnica.
Nikt nie będzie winił
wiernej mężobójczyni,

bo jest prawo Boże,
co uczyniłaś skrycie,
mąż ujawnić może,
a on stracił życie.
(...)
A tam czekają Sowiety,
bracia męża, niestety.
(...)
Bracia kłamstwo poznali,
Czując się oszukani
Nocą zgwałcili dziewczynę!
Żaden grzech, bo w rodzinie!
Dni mijają, tygodnie
straszne jak to na wojnie,
(...)
Cofają się Sowiety!

Ziemia żyzna nie marna
Chcą się dobrać ziarna,
naginając słonecznik
– wychodzi spod korzeni
trup gnijącego Saszy,
za gwałt żony straszy:

„Nikt nie będzie winił
Swity mężobójczyni,
gdy zabiła z miłości
dla ojczyzny wolnej!
A dla waszych kości
za gwałt będę grobem,
(...)
Wdowa rzuca granatem,
ginie brat za bratem!
Słonecznikiem zasiała,
Siejąc sobie śpiewała:
(...)
nie kochali Ukrainy

Dramat ludzkiego losu, w całej jego żarliwości i dumie... Tej dumie, która pozwoliła przetrwać upokorzenia wielowiekowej niewoli. Stąd symbol słonecznika – duma, pycha... i niewdzięczność – z, którą spotkało się wielu naszych rodaków ofiarujących schronienie uchodźcom – na początku wojny – zza wschodniej granicy.

W rozdziale II **NaturaClub** utworem przewodnim jest sonet „Młyński”. Autor przywołuje kołowrót istnienia od dni pierwszych: *nadawał imię / do nazwania strugi, trawy czy motyla*. – Pamiętamy... oczywiście z Biblii stworzenie świata. – *Mówił, że w kaskadzie / ciemnej wody na łopatkach koła spadają / gwiazdy, które nie spełniają życzeń*. Ciemna woda; czas bólu, wojen, zarazy. „Głupek nosił w sobie ten młyn” – odniesienie do przywód-

cy/przywódców zamieniających kontynenty w ruinę z niezliczoną ilością mogił. I racją silniejszego: *Nie chciał pływać nago w wirach strugi // – siłą zdjąłem mu portki. Skoczył i wyłowił / mokre. Miałem ubaw*. Dodam jeszcze jakże obrazowe dwa wersy z „Przedwiośnia”. *Pola, w pamięci / więcej białych płam*.

Jest zagubienie człowieka/jednostki w świecie pełnym pokus i stresu. Labirynty i tunele wabią łatwym zarobkiem, seksem, luzem ofiarowanym przez „węza z wódką”, z białym proszkiem. W rozdziale III **PoeticClub** Milewski w jego imieniu: *Diable Stróżu, już nie wolałam Ciebie, byś mnie / wyrwał i dopełnił w życiu. Oczekuję / spopielenia! Diable Stróżu, niech nie bielą // moich kości na cmentarzu, lecz w poezji, / zakazanym owocu poznania dobra i zła. / (...) // Znikam. Jest i będzie nieobecne miejsce*.

Wszelchmocny demon pisany dużą literą dla podkreślenia jego potęgi. Wielu piszących nadepnął; wręczając butelkę bez dna; sznur. Prowadząc do otwartego okna, na przeszło mostu, na tory. *Cienie mam dla towarzystwa, ale jakie – / znane z lektur i gazet. mówią, że mam talent // i odchodzą umarli dla świata pełni wspomnień, / które palą ich wnętrze bardziej od wódki / pitej z literatek*. Wokół Milewskiego duchy „bo na przekór światu Polska to Poeta!”

Ganimedes w rozdziale IV **GwiazdaClub** podczaszy na Olimpie, roznosi Zeusowi i bogom ambrozię i nektar. Dające nieśmiertelność i wieczną młodość. Jak poetom zakutym w słowie, którzy odeszli u progu życia z wyroku demona, ale i na wojnach, w powstaniach, wycięci chorobami i głodem. Poeta mistrzowskim skrótem przedstawia porwanie Ganimedesa przez orła, budując obraz poetyczny dla czytelników... z szeroką wyobraźnią. To samo dotyczy wiersza „Czerwone wino”. Małeńki cytat: *kleiły się stronice w książce / od potu i komary usypiały we krwi*. Zresztą zdecydowana większość utworów Milewskiego wymaga racjonalizmu i łączenia faktów. Podmiot liryczny w wielu wierszach zwraca się do trzeciej osoby. **ON** jest bohaterem, rozmówcą, adresatem, wyrocznią. W tych wierszach czujemy prawdę sztuki. A manifestacją jej jest milczenie i cisza. Stajemy po drugiej stronie słowa: nie znaczącego, ale znaczonego?...

Kolejny odważny, a może prowokacyjny? utwór: „Szymanowski”, rozdział V **MuzaClub**:

*Spojrzyć jeszcze raz na Tymoszwówkę i staw zarośnięty pałką, tatarakiem, pałac.
Zjeść kolację na werandzie pod kiściami*

granatowych drobnych winogron i rozebrać się do naga, by popływać, niczym prosi chłopcy z ludu albo bardziej mitologiczni

bohaterowie. Czuję na ramieniu Jego dotyk. Jestem nagim fortepianem. Pełni świadomości ciała stajemy się początkiem

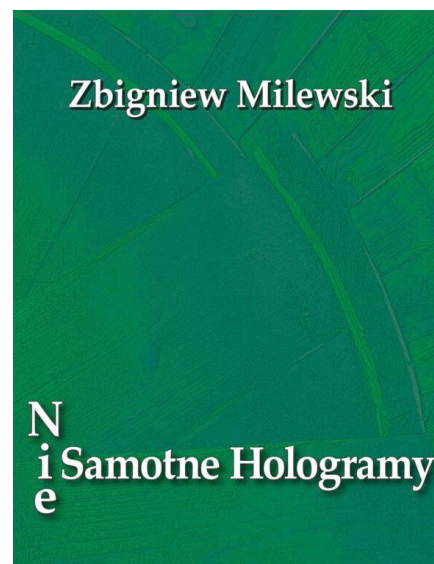
sztuki i wspólnego mitu, inicjacji bólu, który jest początkiem życia. W ciszy nocy, w rytmie pełnej upojenia sztuki

ars amandi, tu i teraz tak dla siebie.

Wielu z nas zatopionych w literaturze zwłaszcza Jarosława Iwaszkiewicza, marzy o powrocie „do wczoraj”. Do majątków szlacheckich na kresach, gdzie mityczność tamtych miejsc przepełnia wyobraźnię, jakby tam wtedy wszystko było sielanką. Zapominając o buntach miejscowej ludności. O podpaleniach i samosądach. Poeta przywołuje Tymoszwówkę, miejsce narodzin i własność do rewolucji Karola Szymanowskiego – kompozytora, pianisty, pedagoga i pisarza. Rozmyślenia poety – ja lirycznego – krążą wokół pałacu, stawu zarośniętego pałką, tatarakiem, werandy pełnej kiści winogron i seksualności – przypadek Ganimedesa i Zeusa budującej sztukę – ars amandi. Z szerokim spektrum znaczeń...

Zbigniew Milewski pochodnią emocji rozświetla każde słowo zawarte w zbiorze, każde „rozdanie” twórcze. Zdając sobie sprawę, że jego poezja przemawia zawsze osobnym kodem do indywidualnego odbiorcy.

Jerzy Stasiewicz



Zbigniew Milewski, *Nie i Samotne Hologramy*, Fundacja Literacka „Jak podanie ręki”, Poznań 2025, s.84.

Światło nad krwawą ziemią

Poezja **Daphnie Marii Guy-Vouvali** z książki „Czerwień na ziemi” jest głosem, który nie milknie w obliczu zbrodni. To lament i krzyk, ale również modlitwa – pełna bólu, lecz i duchowego oporu. Jej wiersze przeniknięte są pamięcią cierpienia, głównie dzieci i niewinnych ofiar wojny. Płonące domy, krwawiące ciała, zgłiszczą i popiół – oto pejzaż jej języka, który nie służy opisywaniu, lecz przywoływaniu, żałobie, świadectwu.

(Dokończenie na stronie 20)